

A dark, moody portrait of Dariusz Kulesza, an older man with curly hair, wearing a dark shirt with white polka dots. The image is the background of the book cover.

PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA

DARIUSZ KULESZA

KOSSAK-SZCZUCKA
SŁUŻBA

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

**KOSSAK-SZCZUCKA
SŁUŻBA**



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA

DARIUSZ KULESZA

**ZOFIA
KOSSAK-SZCZUCKA
SŁUŻBA**

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2021

Dariusz Kulesza – Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Filologiczny
Kolegium Literaturoznawstwa, Katedra Współczesności i Tradycji Literackiej
15-420 Białystok, plac Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1

Redakcja serii „PROJEKT: EGZYSTENCJA I LITERATURA”
Marzena Woźniak-Labieniec, Przemysław Dakowicz, Arkadiusz Morawiec

RECENZENT
Sławomir Buryła

REDAKTOR INICJUJĄCY
Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Anna Dziadzio

SKŁAD I ŁAMANIE
Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA
Anna Sońta

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH
Katarzyna Turkowska

Na okładce wykorzystano fotografię Zofii Kossak-Szczuckiej
Górki Wielkie, 16.08.1960; mgal fot. PAP/Stanisław Jakubowski

© Copyright by Dariusz Kulesza, Łódź 2021
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09995.20.0.M
Ark. wyd. 10,0; ark. druk. 16,25

ISBN 978-83-8220-296-0
e-ISBN 978-83-8220-297-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 665 58 63

SPIS TREŚCI

| | |
|-----|---|
| 7 | WPROWADZENIE: „JESTEM PISARKĄ KATOLICKĄ” |
| 47 | ROZDZIAŁ 1. RODZINA: <i>POŻOGA, KU SWOIM, DZIEDZICTWO</i> |
| 97 | ROZDZIAŁ 2. POLSKA: <i>NIEZNANY KRAJ, PROTEST!, Z OTCHŁANI</i> |
| 149 | ROZDZIAŁ 3. WIARA: <i>SZALEŃCY BOŻY, KRZYŻOWCY, PRZYMIERZE</i> |
| 197 | ZAKOŃCZENIE: PROZA HISTORYCZNA, LITERATURA CHRZEŚCJAŃSKA, HISTORIA LITERATURY |
| 217 | ANEKS |
| 231 | PODZIĘKOWANIA |
| 233 | BIBLIOGRAFIA |
| 243 | INDEKS |

WPROWADZENIE: „JESTEM PISARKĄ KATOLICKĄ”

W tym samym roku, w którym Kościół katolicki świętował Milenium Chrztu Polski, Prezydium Komitetu Nagród Państwowych przyznało Zofii Kossak

[...] z okazji Święta Odrodzenia Polski 22 lipca 1966 indywidualną

NAGRODĘ PAŃSTWOWĄ I STOPNIA

W dziedzinie kultury i sztuki za wybitne osiągnięcia w dziedzinie powieści historycznej¹.

Pisarka nagrody nie przyjęła. Poinformowała o tym prof. dra Witolda Nowackiego telegramem z 24 czerwca 1966 roku.

1 Z. Kossak, *Listy*, wybór, oprac. i przedm. A. Zalewska, Lublin 2017, s. 189. Cytowany list, podpisany przez Sekretarza Komitetu Nagród Państwowych prof. dra Witolda Nowackiego, otwiera rozdział *Korespondencja w sprawie Nagrody Państwowej* (interpunkcja i ortografia oryginalne).

Wtedy też wysłała list do Prezydium Komitetu Nagród Państwowych w Warszawie, w którym uzasadniła swoją decyzję:

W ostatnich dniach apolitycznych, religijnych obchodów milenijnych spokój zakłóciły wypadki znieważenia kultu Matki Bożej, raniąc boleśnie serca wierzących Polaków, w tej liczbie moje. Uświadomiłam sobie wtedy, że rozdźwięk między lekceważeniem przez Władze Państwowe uczuć religijnych ludności, a równoczesnym przyznawaniem przez te same Władze nagrody literackiej pisarce katolickiej jest tak wielki, że zdaje się być omyłką, nieporozumieniem.

Gorąco proszę o podejście obiektywne do mojego stanowiska. Nie mogę przyjąć nagrody od Władz Państwowych, wprowadzie własnych i prawowitych, lecz odnoszących się wrogo do spraw dla mnie świętych.

Dlatego postanowiłam prosić o skreślenie mego nazwiska z listy nagrodzonych, którą to prośbę niniejszym powtarzam uznając sprawę za definitywnie zamkniętą².

Wspomniane w piśmie „wypadki znieważenia kultu Matki Bożej” to aresztowanie kopii Jej Częstochowskiego wizerunku, peregrynującego po kraju w ramach milenijnych obchodów³. Przypominam tę historię nie po to, by heroizować postać Zofii Kossak (ze względu na odmowę przyjęcia nagrody), a także nie dlatego, by ją zdeheroizować (słowa o „własnych i prawowitych” Władzach Państwowych PRL-u). Zajmuje mnie sposób, w jaki autorka *Krzyżowców* definiuje swoją piarską tożsamość:

2 *Ibidem*, s. 191.

3 W sprawie aresztowania kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej – zob. *Aneks*, poz. 1.

W pierwszej chwili wiadomość o tym zaszczytnym wyróżnieniu szczerze mnie ucieszyła. Widziałam w tej decyzji Władz Państwowych nie tylko ocenę mojego pisarstwa, jako pozytywnej służby Narodowi, lecz dowód życzliwej pamięci o starej pisarce, schodzącej niebawem ze sceny. Za to byłam wdzięczna.

Istnieje jednak drugi aspekt sprawy: jestem pisarką katolicką związaną wiernie z Kościołem, żywiącą szczerą miłość i cześć dla Królowej Polski Maryi, Matki Bożej, którym to uczuciom dawałam i daję często wyraz w swoich pracach⁴.

„Jestem pisarką katolicką” – ani tego rodzaju diagnozy, ani terminologia nie funkcjonowały w literaturoznawstwie polskim lat sześćdziesiątych XX wieku. Zagadnienie literatury katolickiej było popularne w publicystyce naszego kraju bezpośrednio po wojnie. Czasy Zofii Kossak to nowa Polska, zwana ludową i lubelską⁵, zależna od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i jego przywódcy Stalina, proklamowana razem z *Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego* 22 lipca 1944 roku, czyli w dniu, który PRL celebrował jako Święto Odrodzenia – wykorzystując go przy okazji m.in. do nadawania nagród państwowych. 22 lipca 1944 roku okazuje się symbolicznym początkiem zarówno wielkiej – bezwzględnej i okrutnej – ofensywy politycznej nowych władz, jak również walki o kulturę i literaturę, czyli o nową świadomość Polaków w powojennej Polsce. Jerzy Borejsza, największy magnat prasowy i wydawniczy PRL-u, jeździł po kraju, szukając rozproszonych, ukrywających się pisarzy, zdobywał dla nich kamienice ocalałe w zniszczonych przez wojnę miastach, by mieli, gdzie zamiesz-

4 Z. Kossak, *Listy*, s. 191.

5 Zob. T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990.

kać, a pewnie także po to, by łatwiej można było ich kontrolować i „inspirować”. Powstawały nowe pisma, m.in. „Odrodzenie” (wrzesień 1944), „Tygodnik Powszechny” (marzec 1945), „Kuźnica” (czerwiec 1945).

Narzędziem walki o rząd dusz stała się literatura – to o jej kształt spierali się „wściekli czerwoni encyklopedyści”⁶ z łódzkiej „Kuźnicy” i publicyści krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, którego powstaniu patronowała krakowska kuria księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy. Wojna jeszcze trwała, ale powojenny porządek został już ustalony na konferencjach wielkiej trójki, czyli Franklina Delano Roosevelta, Józefa Stalina i Winstona Churchilla, w Teheranie (listopad–grudzień 1943) oraz w Jałcie (luty 1945). Jego wprowadzaniu przez Stalina w naszej części Europy przyświecało jeszcze przeświadczenie o potrzebie demokratycznego *decorum* – wszak *Manifest PKWN* to dokument pełen deklarowanych wolności demokratycznych, które miały być w powojennej Polsce respektowane⁷.

W styczniu 1949 roku na szczecińskim IV Zjeździe Związku Zawodowego Literatów Polskich – od tej pory nazywanego Związkiem Literatów Polskich – proklamowano socrealizm. Skończył się okres lat 1944–1948, rozpoczęty *Manifestem PKWN* i zakończony zjazdem zjednoczeniowym komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej i tego, co zostało z Polskiej Partii Socjalistycznej (grudzień 1948), oznaczający konsolidację nowej władzy i początek ostatecznej rozprawy z jej przeciwnikami – czego czytelnym znakiem było powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jedynej realnej

6 Zob. K. Koźniewski, *Wściekli czerwoni encyklopedyści*, [w:] Idem, *Historia co tydzień: szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1955*, wyd. 2, Warszawa 1977.

7 W sprawie demokratycznych treści *Manifestu PKWN* – zob. *Aneks*, poz. 2.

siły politycznej PRL-u. Tym samym dobiegł również końca czas nazywany przez Borejszą „łagodną rewolucją”, co dla wrogów nowej, ludowej, powojennej demokracji okazało się tragiczne w skutkach. Nie było już mowy o reglamentowanej wolności słowa, pozwalającej publicystom spierać się nie tylko o humanizm socjalistyczny czy genealogię polskiej inteligencji, ale także o trzeci najważniejszy temat debat prasowych lat 1944–1948, czyli o realizm w literaturze (w praktyce oznaczał on również podejmowanie zagadnienia literatury katolickiej).

„Zofia Kossak wyjechała z Polski 15 sierpnia 1945 roku”⁸. Nie było jej w kraju ani wtedy, gdy Stefan Żółkiewski razem z Włodzimierzem Sokorskim proklamowali w Szczecinie socrealizm, ani wtedy, gdy publicyści „Tygodnika Powszechnego” (Jerzy Zawieyski, Jerzy Turowicz, Antoni Gołubiew, Stefan „Kisiel” Kisielewski czy związany już nie z „Tygodnikiem Powszechnym”, ale z pismem „Dziś i Jutro”⁹ i bliski Zofii Kossak Jan Dobraczyński) polemizowali z autorami „Kuźnicy” m.in. na temat tego, czy literatura realistyczna może opisywać duszę, skoro dla katolika jest ona realna, czyli istniejąca¹⁰.

Publicystyka, estetyka i teoria literatury – te trzy obszary określają teren sporu lat 1944–1948 o literaturę katolicką. Dyskutowano o realizmie – publicyści katoliccy¹¹ nie wypowiadali się przeciw niemu, ale kontestowali pseudorealizm zdeterminowany „rzutowaniem dogmatycznej i abstrakcyjnej doktryny

8 M. Pałaszewska, *Wstęp*, [w:] Z. Kossak, *Na emigracji*, oprac. M. Pałaszewska, Warszawa 1998, s. 5.

9 W sprawie „Dziś i Jutro” – zob. *Aneks*, poz. 3.

10 Zob. D. Kulesza, *Stanowisko Zawieyskiego w sporze o literaturę katolicką*, „Ruch Literacki” 1997, z. 6.

11 W sprawie publicystów i pism katolickich lat 1944–1948 – zob. *Aneks*, poz. 4.

materializmu na świat »bezpośrednio dany«¹². Domagali się „prawdy bezkompromisowej i bezstronnej”. Dążenie do niej traktowali jako rzeczywiste zadanie realizmu, który anektowali na swój własny, katolicki użytek zgodnie z założeniem: skoro dla osoby wierzącej realny jest zarówno świat nadprzyrodzony, jak i przyrodzony, „gdzie w takim razie znajdziemy jakąś inną niż realistyczną katolicką powieść?”¹³. Ponadto:

Zadaniem sztuki [...] jest malowanie rzeczywistości ludzkiej w całej jej barwności. [...] [a – przyp. D.K.] Bóg jest w życiu człowieka czymś nieusuwalnym. [...] I sztuka musi tę Bożą obecność uznać, jeśli chce hołdować realizmowi życia¹⁴.

Także recenzje ukazujących się powieści umożliwiały publicystom pism katolickich wypowiedzenie opinii dotyczących realizmu. Stefan Kisielewski, omawiając *Kratę Poli Gojawicyńskiej*¹⁵, przeciwstawia się przekonaniom kreowanym w środowisku łódzkiej „Kuźnicy” m.in. przez Jana Kotta, Kazimierza Brandysa i Mieczysława Jastruna, utrzymujących, że realizm to gatunek najbardziej sprzyjający społecznemu dydaktyzmowi

- 12 S. Kisielewski, *O realizmie mitologicznym*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 31, s. 8.
- 13 *Dyskusja o powieści katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 49, s. 5. Czasem odnosi się wrażenie, że pisma katolickie nie tyle spierają się o realizm, ile starają się pokonać „wściekłych czerwonych encyklopedystów” z „Kuźnicy” ich własną bronią, właśnie realizmem. Nie jest to taktyka wolna od poczucia intelektualnej wyższości oraz ironii.
- 14 J. Dobraczyński, *O pełny realizm*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 18, s. 3.
- 15 S. Kisielewski, *Realizm bezinteresowny*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 8, s. 6. Broniąc pod postacią realizmu bezinteresownego „formalizmu”, Stefan Kisielewski uwalnia realizm nie tylko spod panowania marksistów, ale także ratuje go przed aneksją katolików. Nie da się przecenić tej postawy. Zob. Idem, *Jeszcze o realizmie i formalizmie*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 17, s. 5.

literatury. Według autora kontrowersyjnego niegdyś *Sprzysiężenia* bezinteresowny realizm *Kraty* ujawnia „merytoryczną nieprzydatność czystego realizmu, który jest światem hermetycznym i służy tylko sobie”. Natomiast recenzja *Janosika* Jalu Kurka pozwoliła Antoniemu Gołubiewowi nawet na sformułowanie definicji realizmu jako możliwego artystycznego zbliżenia się „do prawdy życia w całym jej bogactwie i pełni: do prawdy biologicznej, psychologicznej, społecznej, historycznej, religijnej”. Realizm taki Gołubiew nazwał humanistycznym¹⁶.

Zagadnienie to pojawiało się też w rozważaniach bezpośrednio dotyczących literatury katolickiej, szczególnie istotnych z punktu widzenia deklaracji Zofii Kossak: „jestem pisarką katolicką”. Podejmując je, Gołubiew¹⁷ zrezygnował z definiowania tego, czym jest realizm w literaturze, a więc z definiowania pozytywnego. Napisał o tym, czym realizm być nie może. Przede wszystkim odrzucił wszelki utylitaryzm, co ze względu na twórczość Zofii Kossak warto, w intencji polemicznej, zapamiętać. Następnie zakwestionował istnienie w sztuce opozycji idealistyczno-realistycznej – identycznej z tą, jaką rozpoznać można w nauce i filozofii. Według Gołubiewa linia podziału występuje między idealistami „uzupełniającymi” świat i realistami, „którzy tworzywo sztuki czerpią ze świata i z człowieka”. Dodawszy do swojego wykładu trzy aksjomaty (twórca jest wolny, wszystko warte jest literatury, awangardowość nie decyduje o realizmie), autor *Bolesława Chrobrego* stanął na progu pytania o to, czym w sztuce i literaturze jest realizm katolicki. Odpowiedź

16 A. Gołubiew, *Próba epopei*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 23, s. 9. W ten sam sposób – mianem humanistycznego – określono realizm w programowych artykułach pierwszych numerów „Kuźnicy” i „Twórczości”. Treść kryjąca się za tymi identycznymi nazwami różni się jednak zasadniczo.

17 Zob. Idem, *Z rozważań nad problemami literatury katolickiej*, „Znak” 1947, nr 5, s. 520–540.

zaproponowana przez Gołubiewa nie odbiega od standardowych twierdzeń odnajdywanych u innych publicystów katolickich (godzien strofy plan materii „nie wyczerpuje rzeczywistości istnienia”). Pewnym *novum* okazuje się jednak skodyfikowanie siedmiu grzechów głównych, które przydarzają się literatom-realistom – według Gołubiewa – najczęściej. Dotyczą one:

- 1) nadmiaru naturalizmu (rezygnacja z odkrycia tajemnicy),
- 2) nadmiaru fikcji (iluzoryczna konstrukcja zamiast prawdy),
- 3) zagubienia się w szczegółach,
- 4) nieklarowności,
- 5) „naginania” (zbyt „gorliwe” służenie swej wierze),
- 6) braku męstwa w mówieniu prawdy,
- 7) pokusy oryginalności za wszelką cenę.

Antoni Gołubiew kończy tekst zdecydowaną obroną własnej drogi literackiej. Podobne, proestetyczne akcenty – artykułowane jeszcze dobitniej – znajdują się w omawiającym zagadnienie literatury katolickiej eseju Jerzego Zawieyskiego¹⁸. To właśnie jego wypowiedź w największym stopniu upoważnia do przywoływania estetyki jako terenu, którego powojenny spór o realizm, a w konsekwencji i o literaturę katolicką, dotyczy. Zawieyski stawia sprawę jasno i jednoznacznie: każdy tekst literacki najpierw musi uporać się z wymaganiami stawianymi literaturze pięknej; musi być estetycznie wiarygodny, by ubiegać się o jakikolwiek przymiotnik określający jego tożsamość. Mówiąc inaczej: literatura tylko wtedy może być katolicka, gdy jest piękna. Ten oczywisty, jak się zdaje, warunek nadzwyczaj często bywa bagatelizowany, zwłaszcza przez twórców powołujących się na katolicyzm. Problem ten nie jest obcy twórczości Zofii Kossak, do czego trzeba będzie jeszcze wrócić. Teraz po-

18 Zob. J. Zawieyski, *Zagadnienie literatury katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 23, s. 1, 3–4.

zostaje jedynie dodać, że Zawieyski, upominając się o estetyczną wiarygodność katolickiej literatury, nie zapomniał o jej wyznaniowej tożsamości. Wpisał ją w określenie *sensus catholicus*, którego treść, pośrednio, pozwala katolickiemu twórcy pisać o wszystkim – nie ma bowiem tematu zastrzeżonego z punktu widzenia jego artystycznych wyborów, a bezpośrednio nakłada na niego obowiązek dysponowania wiedzą pozwalającą przedstawiać każdy wymiar rzeczywistości w sposób uwzględniający aktualnie obowiązującą naukę Kościoła katolickiego.

Tyle publicystyka i publicystycznie ewokowana estetyka lat 1944–1948 miała do powiedzenia o literaturze katolickiej. Pozostaje jeszcze przywołać teorię literatury, w ramach której również wypowiediano się na ten temat. Jedno zastrzeżenie: książka, jaką w związku z tym zamierzam przypomnieć, została opublikowana w 1953 roku, ale w niczym nie zmienia to faktu, że – pytając o kontekst zapisanych w 1966 roku, w dwa lata przed śmiercią, u schyłku niemal osiemdziesięcioletniego życia, słów Zofii Kossak: „jestem pisarką katolicką” (słów nie tyle nowych, ile podsumowujących i potwierdzających sposób, w jaki autorka *Złotej wolności* określała swoją więcej niż zawodową tożsamość) – odwołuję się przede wszystkim do lat 1944–1948, bo właśnie wtedy, ani nigdy przedtem, ani nigdy potem, zagadnienie literatury katolickiej nie było w Polsce problemem (czy jak chcieli niektórzy – problematem) równie ważnym, powszechnie i serio omawianym¹⁹. Nie miejsce na to,

19 Nigdy nie uzasadniałem powyższej opinii w odniesieniu do literatury polskiej okresu od renesansu aż po dwudziestolecie międzywojenne; okresu, do którego – ze względu na Zofię Kossak – przyjdzie jeszcze wrócić. Pisałem tylko o PRL-u i III RP, o tym, że ani socrealizm, ani literatura październikowego przełomu czy Orientacji Poetyckiej Hybrydy, z różnych, często antyestetycznych powodów, nie miały nic ważnego do powiedzenia na temat *sacrum*, zwłaszcza identyfikowanego z katolicyzmem, czy nawet szerzej

by taki stan rzeczy uzasadniać. Niech wystarczy sugestia, że II wojna światowa – co oczywiste – do tego stopnia wytrąciła Polskę z równowagi²⁰, zmieniając rzeczywistość wewnątrz i na zewnątrz kraju, że literatura polska, odgrywająca nadzwyczajną rolę zwłaszcza od końca XVIII wieku, czyli od utraty niepodległości, literatura mająca/miewająca większy wpływ na decyzje Polaków niż politycy, znajdowała się pod presją wymagającą od niej – pod groźbą marginalizacji oznaczającej utratę tradycyjnych wpływów – określenia się nie tylko wobec wojenno-okupacyjnej apokalipsy, ale także jej powojennych konsekwencji. Najbardziej oczywistą, najlepiej, bo przez wieki w Polsce ćwiczoną, narzucającą się odpowiedzią zarówno na czarny (faszyzm), jak i czerwony totalitaryzm (stalinizm) był katolicyzm: naturalna antyteza hitlerowskiego pogaństwa i sowieckiego ateizmu, posiadająca swoje literackie wcielenie w utrwalanym od romantyzmu mesjanizmie, rozpisanim w równym stopniu na tyrtejski zapal, co martyrologiczne cierpienie. Owszem, wypada dodać, że za sprawą Tadeusza Borowskiego, Tadeusza Różewicza, Zofii Nałkowskiej i Jana Józefa Szczepańskiego okazało się, że literatura polska nie odpowiada na wojnę w sposób rozpoznawany jako katolicki²¹; więcej – to, co katolickie i martyrologiczne, przede wszystkim za sprawą lagrowego tekstu Zofii Kossak *Z otchłani*, okazało się

– z chrześcijaństwem. Zob. D. Kulesza, *Jak to z sacrum było (w PRL-u) i co się z nim stać może (w III RP)?*, [w:] Idem, *Całość i sens. Ćwiczenia historycznoliterackie*, Warszawa 2019.

- 20 Piszę o Polsce, bo dla zachodu Europy takim wstrząsem była już I wojna światowa.
- 21 Na stalinizm polscy pisarze mogli odpowiadać wyłącznie na emigracji – i w tym przypadku perspektywy, jeśli nie katolickiej czy chrześcijańskiej, to na pewno mesjanistycznej i martyrologicznej, jest tam więcej niż w literaturze krajowej.

negatywnym punktem odniesienia, zwłaszcza dla ocalającej polską powojenną literaturę obozowej prozy Borowskiego²².

Nowa, skuteczna wobec wojny literatura potrzebowała czasu, żeby stać się nieusuwalną częścią historycznoliterackiej całości. W latach 1944–1948 spierano się nie tylko o nią, ale przede wszystkim polemizowano z intelektualistami i pretendującymi do tego miana pisarzami oraz publicystami skupionymi wokół łódzkiej „Kuźnicy”, którzy zgłosili akces do nowego, powojennego porządku spod znaku *Manifestu PKWN*. Przedmiotem sporu był m.in. realizm, a w związku z nim i literatura katolicka.

W 1953 roku opublikowana została książka Stefanii Skwarczyńskiej *Studia i szkice literackie*. Autorka, próbując określić naukowe znaczenie terminu „literatura katolicka”, zauważa, że zainteresowanie nią po wojnie wiąże się z ideologizacją całej literatury. Skwarczyńska wykazuje naukową nieprzydatność proponowanych przez publicystykę wyznaczników „katolickości”. Ostatecznie przedstawia następującą definicję: „Ogół dzieł literackich, których treści wynikają z oparcia o katolicką teorię rzeczywistości, proponujemy nazwać literaturą katolicką”²³. Tylko tyle? Oczywiście można cytować i komentować obficie, ale zarówno publicystyka, jak i wyodrębniona z niej estetyczna perspektywa refleksji o literaturze katolickiej, a także teoria literatury reprezentowana przez książkę Stefanii Skwarczyńskiej nie są dość skuteczne w interpretowaniu autorozpoznania Zofii

22 Teza o tym, że polska powojenna literatura utraciłaby swoją wiarygodność, gdyby nie zapisanie wojenno-okupacyjnego „jądra ciemności” w niepraktykowany dotąd sposób, stanowi podstawę mojej książki *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948* (Białystok 2006). Borowski spełnił oba warunki, opisując KL Auschwitz behawioralnie.

23 S. Skwarczyńska, „Literatura katolicka” jako termin w nauce o literaturze, [w:] Eadem, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953, s. 19.

Kossak, definiującego ją jako pisarkę katolicką. Przywołanie szerszego kontekstu wydaje mi się jednak niezbędne nie tylko dlatego, że dotyczy deklaracji autorki *Z otchłani* – pozwala on czytać słowa Zofii Kossak w powiązaniu z oswojoną przez literaturoznawstwo i docenioną także w publicystyce praktyką. Ponadto daje szansę na uniknięcie prymatu perspektywy przez literaturoznawców zazwyczaj niestosowanej, bo zdominowanej przez takie kategorie, jak „wiara”, „służba”, a nawet „świętość”.

W kwestii opisywania doświadczenia wiary Zofii Kossak kluczowy wydaje się jej wyjazd na studia plastyczne do Genewy – bratanica Wojciecha Kossaka najpierw rysowała, dopiero później zajęła się literaturą. Ujmując rzecz dokładniej: jako dziewczynka Zofia Kossak pisała po to, by swoje opowieści ilustrować. Informacja ta jest ważna o tyle, że pozwala przypomnieć o tym, o czym wszyscy wiedzą, ale co i tak – za każdym razem, gdy ktoś pisze o autorce *Pożogi* – musi zostać odnotowane. Zofia Kossak to wnuczka Juliusza Kossaka: malarza, autora takich prac, jak *Lisowczyk*, *Portret księcia Józefa na koniu czy Sobieski pod Wiedniem*. Rodzonym, bliźniaczym, choć o rok starszym bratem jej ojca Tadeusza był malarz jeszcze bardziej znany niż ojciec: Wojciech²⁴. To on, razem z Janem Styką, jest współautorem monumentalnej, a w każdym razie rozległej *Panoramy Raclawickiej*, najsłynniejszego, konnego portretu Józefa Piłsudskiego (*Marszałek Józef Piłsudski na Kasztance*), *Bitwy pod Olszynką Grochowską* czy *Grunwaldu* – obrazu mniej słynnego niż ten pędzla Matejki, ale zasługującego na uwagę jak całe, nie tylko batalistyczne i portretujące konie(!), malarstwo autora *Gęsiarki*. Wojciech Kossak przygotował również okładkę pierwszego wydania *Pożogi*, docenionego debiutu literackiego Zofii Kossak – chociaż

24 W sprawie Wojciecha Kossaka i innych znanych członków rodu – zob. *Aneks*, poz. 5.

nie wydaje mi się, aby było to arcydzieło sztuki ilustratorskiej, o czym przekonać się można, sięgając po pierwodruk powieści, opublikowane w 1922 roku wspomnienia pisarki czy też po książkę *Zofia Kossak Szczucka-Szatkowska 1889–1968*²⁵.

Zarówno Mirosława Pałaszewska²⁶, jak i Amelia Szafrńska²⁷ – biografki Zofii Kossak oraz autorki przywoływanego w passusie powyżej opracowania – wspominają, że w 1913 roku przyszła pisarka

[...] rozpoczęła studia malarskie w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie pod kierunkiem Karola Tichy'ego. Tego samego roku w listopadzie, wraz z koleżanką Wandą Kossecką, wyjechała do Genewy z zamiarem kontynuowania nauki w École des Beaux Arts w pracowni prof. Simoneta. Wybuch I wojny światowej uniemożliwił jej dalszą naukę w Szwajcarii²⁸.

Zofia Kossak pojechała zatem do Genewy studiować rysunek i malarstwo²⁹. Nic z tych planów jednak nie wyszło – co

25 Zob. B. Bittner-Burkot, A. Fenby Taylor, *Zofia Kossak Szczucka-Szatkowska 1889–1968*, Górkki Wielkie 2016, s. 46.

26 Zob. M. Pałaszewska, *Zofia Kossak*, Warszawa 1999, s. 25, 30–31.

27 W sprawie książki Amelii Szafrńskiej o Zofii Kossak – zob. *Aneks*, poz. 6.

28 B. Bittner-Burkot, A. Fenby Taylor, *Zofia Kossak Szczucka-Szatkowska...*, s. 27.

29 Zwłaszcza rysunek, chociaż potwierdzający to cytat z listu do Józefa Birkenmajera zawiera ciekawsze informacje o „malarskiej karierze” Zofii Kossak – dlatego z niego korzystam: „Ja byłam [...] jednym z tych wysoce uzdolnionych dzieci, z zapalem myślałam o sztuce malarskiej mającej wypełnić mi życie i do 20. roku życia [do roku 1909 albo 1910 – przyp. D.K.] byłam przekonana, że będę wielką malarką, choć mój talent już od 16. roku życia widomie odpłynął. W miarę oraz wskutek studiów (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie i znakomita szkoła francuska rysownicza w Genewie) nabierałam techniki i opanowania rysunku, zniknęła kędyś moja poprzednia łatwość kompozycji, śmiałość i ruch”. Z. Kossak, *Listy*, s. 12.

można ocenić pozytywnie nie tylko z punktu widzenia zaangażowania się z czasem niedoszłej malarki w literaturę. Przyszła autorka *Krzyżowców* uznała, że malarski talent w jej rodzinie powoli zanika. Od dziadka Juliusza przybyło go w osobie Wojciecha, ale z perspektywy Zofii to od niego właśnie rozpoczął się regres – przy tej opinii należy wziąć pod uwagę napięcia nie tyle między bliźniakami, ile ich rodzinami (dotyczy to zwłaszcza relacji Zofii z jej kuzynkami: Magdaleną Samozwaniec i Marią Pawlikowską-Jasnorzewską, siostrami Jerzego) oraz fakt, że Wojciech był obecny w jej życiu częściej jako ratujący brata i jego najbliższych z finansowych kłopotów wuj niż jako malarz (Juliusz zmarł w 1899 roku, gdy Zofia była dzieckiem, więc łatwo/łatwiej było go idealizować – także pod względem artystycznym). W mniemaniu Zofii Kossak regres malarskiego talentu osiągnął w następnym pokoleniu niepokojąco wysoki poziom, o czym świadczy wyrażona przez Zofię opinia na temat Jerzego (syna Wojciecha Kossaka), zapisana w przywoływanym już liście do Józefa Birkenmajera, datowanym na 23 marca 1931 roku: „Jerzy Kossak, pracowity rzemieślnik, niegdyś genialne dziecko o talencie pełnym rozmachu i ognia – dziś pracujący ze szkodą raczej dla sztuki i nazwiska”³⁰. Fragment ten został opatrzony przez autorkę przypisem skierowanym do adresata: „Niechże Pan czasem tego nie wydrukuję, biedny Jerzy nigdy by mi nie przebaczył”³¹.

A skoro o przypisach mowa, zanim wrócę do Genewy i do tego, co spotkało w tym mieście Zofię Kossak, zmieniając jej stosunek do wiary i ustalając wyobrażenie kobiety o literaturze pisanej przez tych, którzy wierzą, winien jestem kilka wyjaśnień dotyczących poprzedniego akapitu – nie tyle malarskiego, ile

30 *Ibidem*.

31 *Ibidem*.

rodzinnego, a nawet nieco sensacyjnego. Eksplicacje tego typu należą co prawda do formuły wprowadzenia, ale głównie w odniesieniu do opowieści biograficznej, a nie książki zmagającej się z uwikłanym w egzystencjalny kontekst fenomenem twórczości Zofii Kossak. W jaki sposób je jednak ominąć, skoro nie da się zakwestionować ich wpływu na *modus* egzystencji autorki *Z otchłani*? Pozostaje poradzić sobie z nimi już teraz, na wstępie, by pamiętać o nich, zająć się tym, co Zofia Kossak pozostawiła po sobie jako pisarka – przede wszystkim pisarka katolicka.

Ród Kossaków to bowiem nie tylko malarze, ale również pisarze, a właściwie pisarki – i to zarówno znakomite, jak i popularne. W pierwszym przypadku chodzi przede wszystkim o Marię Janinę z Kossaków Bzowską Pawlikowską-Jasnorzewską, znaną powszechnie jako Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, którą Jerzy Kwiatkowski określił mianem „najwybitniejszej spośród poetek polskich”³². Przypadek drugi to Magdalena Samozwaniec, czyli Magdalena Anna Kossak, której pierwszym mężem był Jan Starzewski, a drugim Zygmunt Niewidowski – dorobek autorki *Pocałunków* został utrwalony w historycznoliterackiej i kulturowej pamięci języka polskiego. Warto tu również odnotować, że jej popularność, zarówno przed II wojną światową, jak i w okresie PRL-u, okazała się rezultatem twórczości satyrycznej, głównie prasowej (m.in. „Cyrulik Warszawski”, „Bluszczy”, „Tęcza” oraz „Przekrój” i „Szpilki”). Na szczególną uwagę zasługuje jednak i to, że napisała ona jedną z najbardziej popularnych przedwojennych parodii³³ oraz że była najbliższą przyjaciółką

32 J. Kwiatkowski, *Wstęp*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wybór poezji*, oprac. J. Kwiatkowski, wyd. 4, Wrocław 1980, s. X.

33 Mam na myśli dedykowaną ironicznie m.in. Helenie Mniskównie powieść *Na ustach grzechu*, rozprawiającą się – tyleż dowcipnie, co bezwzględnie – z sentymentalnymi stereotypami wpisnymi w słynną *Trędowatą*, popularną także dzisiaj, głównie za sprawą wersji filmowej wyreżyserowanej przez

swojej siostry Marii³⁴, zwanej Lilką. Do „literackiego” grona rodziny Kossaków należy dodać jeszcze jedną osobę: nie tyle pisarkę, ile żonę, ale więcej niż pisarza, bo Stanisława Ignacego Witkiewicza, Jadwigę Unrug, córkę Jadwigi Kossak, rodzonej siostry bliźniaków: Wojciecha i Tadeusza. Dzień po 17 września 1939 roku Witkacy popełnił samobójstwo; towarzyszyła mu wówczas Czesława Oknińska, której próba samobójcza okazała się nieskuteczna. Jadwiga Unrug zmarła w 1968 roku.

Pozostaje jeszcze sprawa rodzinnych sensacji, ale z nich chciałbym zrezygnować, a nawet, w duchu genewskich doświadczeń Zofii Kossak, postaram się je zrationalizować, pozabawiając determinującego, ezoterycznego kontekstu. Bardziej pasują one do wspomnianych już opowieści biograficznych, które o Kossakach, a zwłaszcza o Zofii Kossak, snuje Joanna Jurgala-Jureczka, swego czasu kustosz muzeum autorki *Pożogi* funkcjonującego w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim. Oto próbka pominiętego przeze mnie materiału: „Magdalena [Samozwaniec – przyp. D.K.] [...] opowiadała, że nie utrzymuje z córką [Teresa – przyp. D.K.] kontaktu, ponieważ to z jej powodu Niemcy rozszyfrowali i aresztowali działającą w konspiracji Zofię Kossak”³⁵. Zdaję sobie sprawę z atrakcyjności tego typu informacji. Niekiedy są one bezsporne, wynikają bezpośrednio z cytowanych listów, dotyczą różnic między Zofią Kossak i jej kuzynkami albo kłopotów finansowych Tadeusza, ojca Zofii. W przypadku powodów aresztowania autorki *Nieznanego kraju* (książki, która skądinąd z racji opisywania polskości Śląska nie

Jerzego Hoffmana, w której tytułową rolę Stefci Rudeckiej grała Elżbieta Starostecka. Zob. M. Samozwaniec, *Na ustach grzechu. Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich*, ilustr. G. Miklaszewski, przedm. A.M. Swinarski, Kraków 1947 (pierwodruk: 1922).

34 Zob. J. Kwiatkowski, *Wstęp*, s. VI.

35 J. Jurgala-Jureczka, *Kobiety Kossaków*, Warszawa 2015, s. 192.

mogła Niemcom przypisać do gustu) sprawa jest dużo bardziej problematyczna i niepotwierdzona przez inne źródła. Nie jest to oczywiście zarzut, ponieważ nikt nie przysparza popularności Zofii Kossak równie skutecznie, jak Joanna Jurgała-Jureczka, a ponadto, jeśli przedmiotem opowieści jest rodzina rozpisana na personalne portrety, domniemania i przeświadczenia, może ona decydować o losie pisarki w co najmniej takim samym stopniu jak fakty. To jednak zdecydowanie inna materia niż jej literatura, także ta, którą próbuje się pokazać w kontekście rodzinnego i personalnego otoczenia Zofii Kossak. Dlatego nie ma powodu, bym wkraczał na teren skutecznie obsługiwany przez autorkę pracy *Zofia Kossak. Opowieść biograficzna* i powtarzał jej ustalenia.

W drodze do przełomowego pobytu w Genewie, rezygnując z nadużywania informacji o rodzinnych sensacjach, nie chcę jednak pominąć rodzinnych katastrof, które dotknęły Zofię Kossak – nawet jeśli relacjonując je, zbagatelizuję opinię Magdaleny Samozwaniec, widzącą w nich „dowód na życiowego pecha czy raczej działanie tajemnych sił, bo to właśnie jedyna córka Tadeusza [Zofia – przyp. D.K.] miała urodzić się pod nadzwyczaj złą gwiazdą”³⁶. Nie wiem, pod jakimi gwiazdami urodzili się bracia Zofii Kossak, ale żaden z nich nie dożył wybuchu II wojny światowej. Stefan zmarł w tym samym roku, w którym się urodził (1891); Witold utonął jako dwunastolatek, ratując swojego kuzyna Jerzego (przyszłego malarza) i nieumiejącego pływać ojca, który rzucił się bratankowi na ratunek

36 Eadem, *Zofia Kossak. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2014, s. 55. Por. Eadem, *Kossakowie. Biały mazur*, Poznań 2018 (w 2019 roku książka ta, czytana przez Donatę Cieślak, została opublikowana w postaci audiobooka). Zob. Eadem, *Zofia*, [w:] E. Hurnik, J. Jurgała-Jureczka, K. Kobro-Okołowicz, R. Podraza, *Kossakówny*, wstęp R. Czerniawska-Karcz, Szczecin 2019.

(1899). Juliusz z kolei zmarł w wieku lat szesnastu, chorując na zapalenie wyrostka robaczkowego (1917); w 1938 roku w niewyjaśnionych okolicznościach stracił życie urodzony w 1892 roku Zygmunt³⁷.

Podobnie dramatyczne okazały się losy obu synów Zofii Kossak z pierwszego małżeństwa, które w 1915 roku zawarła ona ze Stefanem Szczuckim. Juliusz zmarł jako dziewięcioletek na „skutek skomplikowanego przebiegu szkarlatyny”³⁸. Ta wstrzemięźliwie sformułowana informacja uzupełniona jest wiadomością, że Julek Szczucki był chłopcem przejawiającym „dużą wrażliwość i szacunek dla ludzi, zwierząt i roślin. Jego ciało zostało złożone na cmentarzu wśród innych dzieci góreckich. Spoczywa pod opiekuńczymi skrzydłami białego, marmurowego anioła”³⁹. Relacja Joanny Jurgały-Jureczki zapisana została inaczej, zgodnie z regułami opowieści biograficznej nastawionej na wydarzenia nadzwyczajne. Przytoczę ją, ponieważ jedno z genewskich spotkań Zofii Kossak określi/określiło jej stosunek do tego, co dla niej jako pisarki charakterystyczne, a więc do kwestii ezoterycznych.

Jedna ze służących zapamiętała, że podczas ostatniej w jego życiu wigilijnej wieczery Julek zobaczył swój cień na ścianie. Ludzie mówili, że to zła wróżba, zapowiada śmierć w ciągu nadchodzącego roku. Wróżba miała się spełnić. Nieprzeczuwająca niczego Zofia Kossak z humorem opisywała świąteczne przeżycia w liście do rodziny. „Morowe są chłopcy, zwłaszcza starszy

37 „Podobno zaangażował się w jakieś dziwne interesy, stracił sporo pieniędzy, był w więzieniu, a może i popełnił samobójstwo”. Eadem, *Zofia Kossak...*, s. 97.

38 B. Bittner-Burkot, A. Fenby Taylor, *Zofia Kossak Szczucka-Szatkowska...*, s. 52.

39 *Ibidem*.